

OGNISKO DOMOWE

oraz

Gazeta dla kobiet.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE, dnia 6-go marca 1927 r.

Nr. 10.

Ewangelja.

W on czas był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha, aby był kuszon od diabła. A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął. I przystąpiwszy kusić, rzekł mu: Jeżeli jest Syn Boży, rzecż aby te kamienie stały się chlebem. Który odpowiadając, rzekł: Napisano jest: nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkimi słowami, które pochodzą z ust Bożych. Tedy go wziął diabeł do miasta świętego, i postawił go na ganku kościelnym; i rzekł mu: Jeżeli jest Syn Boży, opuść się na dół. Albowiem napisano jest: Iż Aniołom swoim rozkazał o tobie, i będą cię na ręku nosić, adyś snadź nie obrazili o kamień nogi swojej. Rzekł mu Jezus: Zaś napisano jest: Nie będziesz kusil Pawa Boga twego. Wziął go zaś diabeł na górę wysoką bardzo, i ukazał mu wszystkie królestwa świata i chwalił ich; rzekł mu: To wszystko dam tobie, jeśli upadłszy, uczynisz mi pokłon. Tedy mu rzekł Jezus: Pójdź precz szatanie! Albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a jemu samemu służyć będziesz. Tedy opuścił go diabeł a oto Aniołowie przystąpili i służyli jemu.

Nauka.

Wnet po chrzcie Janowym Jordanie, przy którym Duch św. widzialnie w postaci gołębicy, na Zbawicielem naszego zstąpił i głos Ojca Przedwiecznego był słyszany: Ten Syn mój najmilszy!

Był zawiedzion Jezus na puszczę od Ducha: Od Ducha św., od Ducha, którym jak mówi św. Paweł rządzeni są synowie boży, lub jak powiada św. Ambroży: który nie zna trudnych przedsięwzięć w rzeczach Bożych, to jest: duch zapału i mężstwa, którym Zbawiciel nasz był napełniony. Jakoż to różny, jest duch, który rządzi synami bożymi, od tego ducha, którym synowie świata się rządzą. Duch światy prowadzi do pychy, do gniewu, nienawiści, do rozkoszy ciała; a duch synów bożych prowadzi do miłości, do pokory, wstrzemięźliwości, cierpliwości.

Rozważte każdy pilnie, jakim się duchem rządzicie? A poznasz czyli synem bożym jesteście, czy synem diabelskim.

Abym był kuszony od diabła. To jest właśnie pierwsza przyczyna, dla której Chrystus Pan był wiedzion na puszczę od Ducha św., aby tam okazał możność swoją, nie tylko aniołom, którzy Mu służyli ale i czarciu przekłętemu.

Jest też i druga przyczyna, dla której Zbawiciel był wiedzion od Ducha św. na post i pokusy, bo jako szatan w osobnym miejscu w ogrodzie Eden, czyli w raju, Adama przez Ewę kuszeniem swem zwyciężył, tak też potrzeba było, aby i Chrystusa Pana tenże sam szatan kusil i od niego zwyciężonym został, aby jąką bronią zwyciężył, taką samą był i pokonany.

Trzecią przyczyną św. Chryzostom naznacza, iż Duch św. nierad przebywa gdzie serc niespokojność, gdzie tłuszcza niezgodna, gdzie kłótnie i rozterki, przeto tam wiedzie Chrystusa gdzie swarów, tumultów i niezgody niemasz.

A gdy pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy, potem łaknął.

Podobnymże sposobem Mojżesz' przyjaciel Boży, kiedy miał wszystkiemu światu wolę bożą na plimie przynieść i oznajmić, przez czterdzieści dni i nocy pościł. Tak też i Eljasz św. i zaony prorok, kiedy naród żydowski z balwochwalstwa oczyścił, i Zakon boży prawie upadły podzwignął, pościł czterdzieści dni i nocy nie jedząc ani pijąc. I Chrystus Pan dawca nowego Zakonu i objawiciel całemu światu woli Boga Ojca swego, wprzód anieli do opowiadania Ewangelii przystąpił, pościł czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Amen.

Z wyznań wielkich ludzi.

Co mówi o sobie Aleksander Świętochowski.

Nestor pisarzy polskich Al. Świętochowski na zaproszenie dziennika warszawskiego „ABC” do ankiety: „Jak żyją i pracują wybitni ludzie?” udzielił o swem życiu bardzo ciekawych informacji. Należy dodać, że znakomity pisarz obchodzi w tym roku 60 rok swojej pracy literackiej.

„Mam lat 78 — pisze Świętochowski. — Dzięki dużym oszczędnościom sił, nie zmarnowanych w młodości, zachowałem dotychczas pełną sprawność umyśłu. Wstaję rano wraz ze słońcem i spożywszy z gazet nie całą porcję kradzieży, oszustw, przeniewierstw, wymysłów, dymisji, nominacji i innych przysmaków naszego codziennego posiłku — pracuję przez 16 godzin z małą przerwą na obiad i lekcję z przybranym dzieckiem.

„Tę karygodną, według prawa, ilość pracy wykonuję z upodobania, nałogu i potrzeby. Na zebrania wieczorne nie chodzę. W teatrze i na koncert od lat 20 tu nie byłem, chociaż czuję dotkliwie brak muzyki i śpiewu, przyjemności zbyt drogich; kabaretów wcale nie znam; kinematograf widziałem parę razy.

Z wiosną wyjeżdżam na wieś, gdzie przez sześć miesięcy pracuję w pokoju i w ogrodzie przy szkole, którą przed 14 laty założyłem, a następnie oddałem państwu. W jesieni wracam do Warszawy i zamykam się na pełne sześć miesięcy w własnym mieszkaniu, zajmowanym przezemnie od dwudziestu paru lat.

„Ścisłe stosunki utrzymuję tylko ze szczupłym gro-
nem przyjaciół, nie zacszę bowiem wszelkiego rodzaju
fantastyków, szkodliwych ortodoksów, wogóło ludzi, pa-
trzących na świat i życie przez szparę swego ciasnego
kojca.

„Największą obrazę sprawia mi chm w waszyt-
kich swoich odmianach. Za najwyższą postać cała
ludzkość uznaje nie człowieka mądrego, lecz dobrego.
Słusznie. Bo najmądrzejszy jest wobec bezmiar tajem-
nic wszechświata głupcem, nie stanowiącym nawet
punktu świetlnego w ciemnościach nieskończoności, pod-
czas, gdy najlepszy jest źródłem ciepła dla naszej
złębniejszej duszy

Jeżeli uczuję potrzebę zaoferowania mądrości, ot-
wieram bibliotekę i wyjmuję z niej rozumną książkę.
Ale dobrać może mi dać tylko żywy człowiek. Z na-
szych najbezwzględniejszych prawd czas późniejszy
układa piramidy głupstw, którym urągają, ale ołtarzów
zacości nie burzy nigdzież czoł, chociaż odsunie się
od niej najdalej. Ostatnia moja praca będzie rozwi-
nięciem tych myśli, które stanowią moją osobistą filo-
zofię, a może kiedyś znajdzie współwyznawców“.

Zabawa na wsi.

Stara karczma, „Dwór łazików“,
Pełna wrzasku, gwaru, krzyków.
Prawią baby, gwarzą kmiotki,
Dźwięczą śmiechy, — płyną plotki...

Sławy karczmarz piwem zlany,
Skrapia wódką brudną ścianę,
Wita gości, wkoło drepeś,
Skrapia kąty i tak szepce :

— „Przez z mej karczmy wszelka cnota,
Co wydzierasz z rąk mych złoto,
Przez sumienia głosie łzawy,
Co opróżniasz moje ławy!“ —

Na zakłęcie sknery — dziada
Znka z karczmy Onota blada,
A przez progi, na głos śmiechu,
Włazi djabeł, ojciec grzechu.

Za nim tłumnie do karczmyśka
Okoliczni wkną ludziska,
Nawet z dalszej odległości
Jedzie z śpiewem bryka gości.

Ludzi pełno; pod ścianami
Siedzą rzędem zacne mamy,
Przy kieliszkach tatusiowie,
Dziewki w kątkach na rozmowie...

Zwolna ósma brzmi godzina,
Zabawa się rozpoczyna.
Wyją skrzypce, warczą basy,
Podkowane grzmia obcas.

Za parami suną pary :
Z siwą Mańką — Antek stary.
Obuda Władzia z ilustym Jankiem,
Kasia tańczy z zmarłym Frankiem.

Każda z par rozpromieniona,
Tańczy z pańską „charlestona“.
W rzeczy samej (nie dziwnego !)
Każda tańczy — coś innego.

Więc Frańch „frajter“ wyższy rangą,
Z rudą Bronką tańczy „tango“.
Rekrut Wojtek z Magdzą szczerze
Ścisnął się w „bajaderze“.

Jedna Nastka postrzyżona
Tańczy z Władkiem „charlestona“.
Wokół snują się jak dymy :
Fokstrott... jawa... sambo... shimy...

A gdzie polki, krakowiaki,
Gdzie mazurki, kujawiaki ?? —
Znikły, — odjad w nasze grody
Djabeł wpadł na skrzydłach mody.

Jan Białuński.

Rzeczy ciekawe.

Z tajemnic dna morskiego.

30 milionów jajeczek rocznie znosi jedna ryba
morska. Jeśli się dokładnie przyjrzeć życiu ryb mor-
skich trudno nie dojść do przekonania, że muszą się
one bardzo szybko rozmnażać skoro chciwa ludzkość,
polując na nie i wylapując przez wiele tysięcy lat, nie
zdołała wyteplić. A ryby morskie mają innych jeszcze
wrogów w postaci żarłocznych rekinów choćby, które
połykają ilość ryb małych i większych wprost niepraw-
dopodobną.

Przyroda jednak, troszcząc się o zachowanie da-
nego gannku, nie tylko obdarzyła ryby wielką spostrze-
gawczością i czujnością, lecz jednocześnie dała im
możność tak szybkiego rozmnażania się, że o wyginię-
ciu niektórych rodzajów ryb wprost trudno pomyśleć
nawet.

Tak np. miętus znosi rocznie od 20 do 30 miljo-
nów jajeczek. Turbot daje ich mniej, bo tylko 9 do
10 milionów. Szczupak i kabeljan znoszą 7 do 8 mil-
jonów jajeczek. Naturalnie, powyższe liczby dotyczą
ryb normalnie rozwiniętych; naogół jednak ilość zno-
szonych jaj zależy od wieku no i od wielkości ryby

Śladzie są nieporównanie mniej płodne, bo znoszą
zaledwie 20 do 50 tysięcy jajeczek. Przeciętną dla
nich trzeba uważać 30 tysięcy. Flądra rozmnaża się
w tym samym mniej więcej tempie, bo znosi 30 do
60 tysięcy jajeczek. Najwolniej z ryb morskich roz-
mnaża się lisa znosi ona zaledwie kilkaset jaj, ale sa-
miec chowa je zaraz do woreczka i bardzo troskliwie
przechowuje.

Wszystkie cyfry powyższe świadczą w każdym
razie, że mielibyśmy mnóstwo ryb, gdyby te jajeczka
nie ginęły, ale pożerają je różne szkodniki morskie,
ptaki, niszczą nieraz bezwiednie ludzie — to też mała
tylko część tych jajeczek przekształca się z biegiem
czasu w ryby.

Gdyby nie to, wszystkie morza byłyby w tej chwili
pełne ryb. Może i lepiej, że tak nie jest.

Przeźrocza

jako środek szerzenia oświaty.

Oświata ludowa musi dążyć do tego, aby szerokim nasom otworzyć jak najszerzej podwoje do skarbu wiedzy. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza dla szerokich warstw ludowych wykład ilustrowany obrazkami świetlnymi jest nieodzownym, a często i jedynym środkiem oświatowym. Bez przeźroczy całe obszernie dziedziny nauki, jak sztuka, krajoznastwo, geografia i higiena, musiałyby leżeć zupełnie odłogiem. Odrazy świetlne stały się z czasem ulubieńcem zwłaszcza ludu wiejskiego, dla którego stanowią często jedyną podjętą do chwały o większej wartości. Słowo, choćby najpiękniejsze, przebrami; niech je utrwali prelegent obrazem rzuconym na ekran.

Przeźrocza wypożycza stale w wielkim wyborze Sekretariat T. C. L. w Grudziądzu, ul. Lipowa 28. Muzeum, po cenach bardzo niskich, dołączając do każdej serii specjalnie zastosowany wykład drukowany. Prosimy zażądać katalogu, który wysyła się darmo

DZIAŁ KOBIECY.

Dzisiejsza kobieta.

Proszę nie myśleć, sądząc z tytułu, że mam zamiar napisać traktat naukowy, albo społeczny. Chodzi tu o rzecz drobną, dotyczącą codziennego życia kobiety. Chodzi o pantofelek kobiecy. Pantofelek zapanował dzisiaj w modzie tak wszechwładnie; że nosi go wszędzie i o każdej porze. Na bal, na ulicę — na pogodę i słońce, na mróz i gorąco. Czy jednak kobieta dzisiejsza, przeważnie kształcona, nie powinna się za stanowiać nad tem, jak to jest wysoce niehigienicznie? Jak wiele kobiet wrażliwych naraża się na przeziębienie i czasem fatalne skutki z tego? A nawet te, które chwilowo są odporne na przeziębienia, mogą się nabawić reumatyzmu na całe życie. Ale nonsens mody nie na tem się skończy, pozwala bowiem nosić śniegowce, a nie pozwala brać Bóże na praktyczne przejściowe, nieprzemakalne obuwie i kobieta zmuszona jest wyść jednego dnia, gdy jest zimniej w śniegowcach, a na drugi dzień, gdy jest cieplej, w pantofelkach. Jakaż różnica w ubraniu z dnia na dzień! I do tego wszystkiego pajęcza pończochy! A teraz weźmy stronę estetyczną, dla której kobiety zapominają o higienie. Pantofelek najładniej wygląda na dywanie i posadzce, wygląda także ładnie i na ulicy przy lekkiej sukni. Nie tworzy jednak ładnej całości kobiecego stroju przy płaszczu, a gdy kobieta w deszcz chlapie się po błocie w pantofelkach i obryzanych błotem jasnych pończochach, to już widok — całkiem nieestetyczny. Czy nie o wiele ładniej wyglądałyby na taką porę bućki o zgrabnych, wysokich cholewkach? Czy nie byłoby to estetyczniejsze ubranie nogi dla młodej osoby, aniżeli śniegowce, które przy ostatnich lekkich zimach nie są konieczne, ale przy dzisiejszych krótkich sukniach, w połączeniu z cienką jasną pończochką, są bardzo brzydkie?

A jeszcze strona materialna. Narzekamy na ciężkie czasy, a kobieta z niewinna, wdzięczną miłą, chodzi sobie w deszczu po błocie w pantofelkach, które mają przecież obkrojane skórka ebcasiki i podszewki delikatnie, wcale nie są trwałe ani praktyczne na błoto i wilgoć.

Gdyby tak robiły nasze babki, byłibyśmy powiedzieli; trzeba kobietę kształcić, ażeby ją nauczyć krytycyzmu, ale co mamy powiedzieć dziś?

Czyż nie czas, aby się wreszcie wyzwolić z tyranii mody? Czyż moda musi być koniecznie ogólna światowa i czyż nie może mieć odmian odpowiednio do warunków ciepłoty i zimna poszczególnych krajów?

Zbrodniczy pomysł 12 letniej dziewczynki ażeby usprawiedliwić obcięcie włosów.

Prawdziwą córką Ewy okazała się, jak donosi „Petit Parisien” 12 letnia córka Prario z Ebelles! Opowiedziała ona żandarmom, że idąc z polecenia rodziców po sprawunki napadnięta została na drodze przez dwa ludzi, którzy krzykali:

„Pieniądze albo życie.”

Pod groźbą noża obaj napastnicy — tak opowiadała dalej dziewczynka — zawlokli ją w gąszcz, gdzie jej obcięli włosy, które włożyli do miecha.

Następnie usiłowali jej przepiłować rękę. Na szczęście przybiegli dwaj woźkowie, których dziewczynka zawezwała na pomoc i złoczyńcy uciekli w góry.

Podczas gdy lekarz opatrywał dość niebezpieczną ranę dziewczynki, zaalarmowano natychmiast stróżów bezpieczeństwa w celu pościgu za złoczyńcami. Jakie 50 ochotców i robotników zabrało się również w bron pałą i w to, co było pod ręką i przyłączyło się do żandarmów, celem ujęcia zwyrodnialców.

Daremnie jednakże przetrząsano starannie wszelkie krzaki i wzgorza przez czas dłuższy ponad cztery godziny. — Żadnego bandyty nie znalaziono. I to z bardzo prostego powodu: Albowiem dziewczynka zasypiana pytaniami dowódcy żandarmerji po długim wahaniu płacząc wyznała ostatecznie, że cała historia o napaści zmyśliła, a to dlatego ponieważ ona pragnęła mieć fryzurę we formie Ninon, a rodzice na to się nie zgodzili. Podjęła się więc sama obciąć włosów i przytem skaleczyła sobie rozmyślnie rękę, ażeby uczynić wiarogodniejszą historyjkę o napaści.

Jakiej zbrodni taka dziewczynka, gdy dorosnie nie jest gotowa popełnić, aby zadłość uczynić głupiej matki naśladowania mody i swym kaprysom lub próżności?

O nich i do nich.

Sędzimir Lubicz.

Pieśni miłości i żalu.

XV.

Zapowiedź gromu.

Nadmiaru szczęścia fortuna nie zna,
jak dzień pogodny upału nadmiaru:
Łąki zbyt bujne kosa żniwna akosi,
a grom wystrzelił z zbyt wielkiego żaru.

Darmo los hardy człek o liłość prosi,
by mu kosatował dal szczęścia hektaru; —
W przerebel mrozną rzuci go wprost z skwaru, —
ani motywów swoich nie ogłosi.

Ze szczytu szczęścia na dno piekła spycha:
Ozy zasłużenie albo czy bez winy,
czy kwiat idei stąd wielkiej nasycha? —
los o to nie dba — o cel i przyczynę.

I moja radość zbyt była wspaniała,
aby pozostać mogła wieczną, trwałą.

XVI.

Twoja wina.

Jeżeli wspomnieesz — choć tylko przypadkiem — ostatnie chwile naszego kochania i pierwsze chwile naszego rozstania — choćby to było nawet bardzo rzadkiem —

czyż ci się obraz straszny nie odslania, jak kapłan Wanus obsypuje kwiatkiem, a spod posągu wąż wypetzi ukradkiem i.. Wanus śledzi niema stonu organia?

Ja wiem, że słońce, musi zejść wieczorem, że najwspanialszy kwiat okwitnie... nocą, że wokół oazy cudnej tuż pustynia, że klody lodu spoczną nad jeziorem, że być ofiarą.. poświęcała... szczytnie... Ale to ciebie wżak nie uniewinia! — —

(Ociąg dalszy nastąpi.)

Praktyczne rady i wskazówki.

Jak zachować piękność i młodość.

Sok cytrynowy dla udelikatnienia ręki.

Ażby zachować delikatność rąk, zaleca się po skończonej pracy wycisnąć kilka kropli soku cytrynowego na powierzchnię ręki, rozetrzeć go i następnie wycisnąć dalszych kilka kropli na płaską dłoń ręki, tak aby ręce były wilgotne i aby można było całe ręce prawą i lewą stroną ręki dokładnie zwilżyć. Należy wcierać mocno i odczekać, aż ręce wyschną, sok cytrynowy zostawić na ręku.

Ma on bowiem ten skutek, że ręka pozostanie miękką i gładką. Zniszczy on również zapach kuchenny, jaki pozostaje często na rękach. Jeżeli ten zapach czuć jeszcze pomimo tego, to trzeba jeszcze wziąć soli kuchennej i rozetrzeć na ręku a osobliwie na tych częściach, któremi się szczególnie pracę wykonywało.

Następnie trzeba palce walcować palcem wskazującym i palcem (kciukiem) od ręki począwszy ku końcowi. Należy przytem ścisnąć jak najmocniej paznokcie (ażby im nadać okrągłejsze formy) i masować następnie palce od końca ku dłoni. Następnie trzeba ugniatać ręce, rozszerzyć palce jednej ręki a drugą ugniatać mocno rękę tak długo, aż się odniesie wrażenie, że wszystkie części ręki zostały należycie uwzględnione.

Rozmaitości.

Nieoczekiwane skutki odmłodzenia.

W budapeszteńskich kłach jurystycznych niezwykle zainteresowanie wzbudził proces, jakiego — zdaje się — dotychczas nie notowały kroniki sądowe. Rzeczą przedstawia następująco: Pewien obywatel stolicy węgierskiej, w 55 r. życia, nabył przed paru laty w jednym z zakładów ubezpieczeniowych rentę dożywotnią. Do stycznia bieżącego roku wypłacono mu regularnie przypadająca mu część. W pierwszych dniach lutego

otrzymał jednak zawiadomienie, że pozycja ubezpieczeniowa została z polecenia dyrekcji zakładu wystornowana. Motywy tego polecenia były zawarte w osobnym liście, którego brzmienie było następujące:

„Zawieśliśmy wypłaty renty dożywotnie, ponieważ naruszone zostały istotne warunki, wynikające z klauzuli obowiązującej umowy, i to jedynie z winy pana. Stwierdziliśmy bowiem, że w jesieni ubiegłego roku poddał się pan odmładzającej operacji metodą Woronowa, i w ten sposób stał się pan w rzeczywistości młodszym, niż w dniu zawarcia kontraktu. W związku z tem jasnym więc jest, że zarządziliśmy wystornowanie pozycji na pańskim koncie“.

Pacjent Woronowa tymczasem, czując się od czasu operacji jak dwudziestolatek „młodzieńca“, nie dał za wygraną i wytoczył ubezpieczalni proces cywilny. W skardze podniósł, że zarządzenie ubezpieczalni uznane zostanie za zupełnie bezpodstawne. Każda bowiem instytucja liczy zawsze z góry na straty w nieprzewidzianych okolicznościach; a że ubezpieczony wziął pod uwagę wszelkie środki medycyny, aby przedłużyć sobie życie, jest samo przez się zrozumiałe. Ciekawe, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie sąd i czy sąd wyda wyrok godny Salomona, zadawalając ubezpieczalnię i 55 letniego „młodzieńca“. Najbliższa przyszłość to wykaże.

Zarty.

Piła drewniana.

Sanacja moralna! Piszę i piszę,
Więc przerwij nareszcie ponurą ciszę.

Kiedy przed kulami robiłem dręta,
Tyleś nam dobrego obiecywała,

Spójrz na mą zbolalą, nieszczęsną minę,
Miałaś dać ogromy, dajże choć krztynę.

(Mucha.)

Krytyk.

— Skąd pan może wiedzieć, czy moje obrazy są dobre, czy nie. Pan nie malował jeszcze nigdy żadnego obrazu.

— Też dowód! Umiem przecież bardzo dobrze odróżnić, czy jajo dobre, lub zła, mimo, że nigdy nie-
zniosłem jaja!

Podwyżka cen.

Cudzoziemiec odwiedza jedną z zagranicznych wystaw:

— Wczoraj na tym obrazie zauważyłem cenę 250 marek, a dziś jest już wyższa o 100 marek. Co to znaczy?

— A, bo wczoraj pan malarz był zdrów, a dziś zachorował. Po jego śmierci obrazy napewno pójdą w górę.

Towarzystwo śpiewackie.

— W naszym towarzystwie śpiewackim jest codziennie bardzo wesoło. Gramy karty, tańczymy, pijemy...

— A kiedy śpiewacie?

— Gdy wracamy do domu!

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski.
Drukarnia i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“
w Ochojnie.